

Tractatus Ludens

Piotr Zientara

Nieśmieszny Traktat literacki złożony z siedmiu dowcipów i ich filozoficznych rozbiorów
będących również żartami.

„A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes.”

Ludwig Wittgenstein

(słowa przypisywane mu za relacją Normana Malcolma)¹

Tom-bliźniak do *Tractatus Theta* (tractatus.piotrzientara.pl): ta sama dziesiętna składnia Wittgensteina² (1, 1.1, 1.11 ...), ale zdaniem elementarnym jest **dowcip**, nie sąd. Każdy główny numer to jeden dowcip; miejsca po przecinku to jego rozbiór. *Theta* przewrócone do góry nogami: parodia własnego traktatu, która wnosi nową perspektywę. Nie trzeba znać *Tractatus Theta*, żeby czytać *Ludens*; wystarczy wiedzieć, że to jego lustrzane, żartobliwe odbicie.

Jak to czytać. To nie jest akademicki esej o humorze. To siedem dowcipów rozebranych tak, jak Wittgenstein rozbiierał zdania. Każdy główny numer jest żartem, a podpunkty pokazują, jaki ukryty model świata ten żart niesie.

Spis treści

Przedmowa

- 42: sens wszystkiego
- Władza: złudzenie kontroli
- Interpretacja: siła w odczytaniu
- Zaufanie: strumień światła (Joker)
- Mapa ≠ teren: Mount Everest

6. Normalność: filiżanka i uszko

7. Milczenie: 4'33"

Dedykacja

Przedmowa

Każdy z tych dowcipów to człowiek, który myślał, że stoi na ostatnim piętrze. Ten z odpowiedzią na wszystko był pewien, że 42 to koniec, a nie znał pytania. Tyran, że trzyma wszystko. Programista, że jest ostatnim interpreterem. A ten, co nie chciał przejść po świetle, że latarka na pewno zgaśnie. Dowcip jest tym, co się dzieje, gdy piętro, które uchodziło za ostatnie, otwiera się pod tobą i okazuje, że niżej jest jeszcze jedno.

Różnicę między optymistą a pesymistą najlepiej oddaje *Ziemia niczyja* Danisa Tanovicia³: pesymista mówi „gorzej być nie może”, a optymista, pogodnie, „ależ może!”. Optymizmem nie jest wiara, że jest dobrze, lecz pewność, że pod każdym ostatnim piętrem czeka jeszcze jedno.

Filozofia i dowcip robią dokładnie ten sam ruch: oba wyciągają ci podłogę spod nóg. Różnią się tylko tym, co jest pod spodem. Filozofia zostawia cię w powietrzu. *Tractatus* kończy się milczeniem (7), bo nad ostatnim piętrem nie ma już słów. Dowcip w tej samej półsekundzie spadania podaje ci promień światła i pozwala wylądować: śmiech. Dlatego można napisać poważne dzieło filozoficzne złożone wyłącznie z dowcipów. Robi ono całą pracę filozofii (wyjmuje każde piętro), ale za każdym razem cię łapie.

To jest cała różnica między *Theta* a *Ludens*. *Theta* wspina się po drabinie ku górze i, jak każe Wittgenstein (6.54), odrzuca ją na końcu, zostając w milczeniu. *Ludens* schodzi tą samą drabiną w dół, aż do najprostszego dowcipu świata. Brzmi on tak:

Przychodzą do baru Filozof, Tyran i Programista. Barman-czarodziej kłania się: „Dzień dobry, panie Piotrze. Trzy piwa?”

Jeśli Lem⁴ pytał, jak przypadek współtworzy literaturę i kulturę, ten traktat pyta, jak przypadek współtworzy dowcip, najmniejszą formę, w której sens zdradza, że nie jest w pełni posłuszny intencji.

1. Sensem życia, wszechświata i całej reszty naprawdę jest 42.



- 1.1 Deep Thought, komputer wielkości planety, liczył siedem i pół miliona lat. Odpowiedź brzmi: 42. (Douglas Adams, *Autostopem przez Galaktykę*⁵; scena na YouTube.)
- 1.2 I to jest prawidłowa odpowiedź, bo naprawdę chodzi o wszystko. 42 w kodzie ASCII to znak *, a * to wildcard: wzorzec, który pasuje do wszystkiego. Pytano o sens życia, wszechświata i całej reszty; odpowiedź, odczytana, jest dosłownie znakiem „wszystkiego”.
- 1.3 Ten sam bajt jest naraz liczbą 42, znakiem * i słowem „wszystko”. Który z nich, rozstrzyga interpreter (zob. Dowcip trzeci). Sens nie tkwi w liczbie, tkwi w odczycie.

- 1.4 Dlatego 42 domyka zbiór. * to jedyny wzorzec, który zawiera cały zbiór naraz; kto ma wildcard, ma sumę wszystkiego. Odpowiedź na wszystko nie jest jedną rzeczą ze świata, lecz znakiem na wszystkie rzeczy naraz.
- 1.5 Kłopot w tym, że znamy odpowiedź, a nie znamy pytania. Adams to wiedział: gdy dostajesz „wszystko”, zostaje pytanie, czego się właściwie chciało. Odpowiedź na wszystko nie mówi, o co pytać.
- 1.6 Najpoważniejsza odpowiedź wszechświata jest żartem: planeta-komputer, siedem milionów lat i liczba, która niczego nie tłumaczy, a wszystko domyka. Dokładnie o to chodzi w tym tomie (zob. motto): o sens, który jest prawdziwy właśnie dlatego, że jest dowcipem.

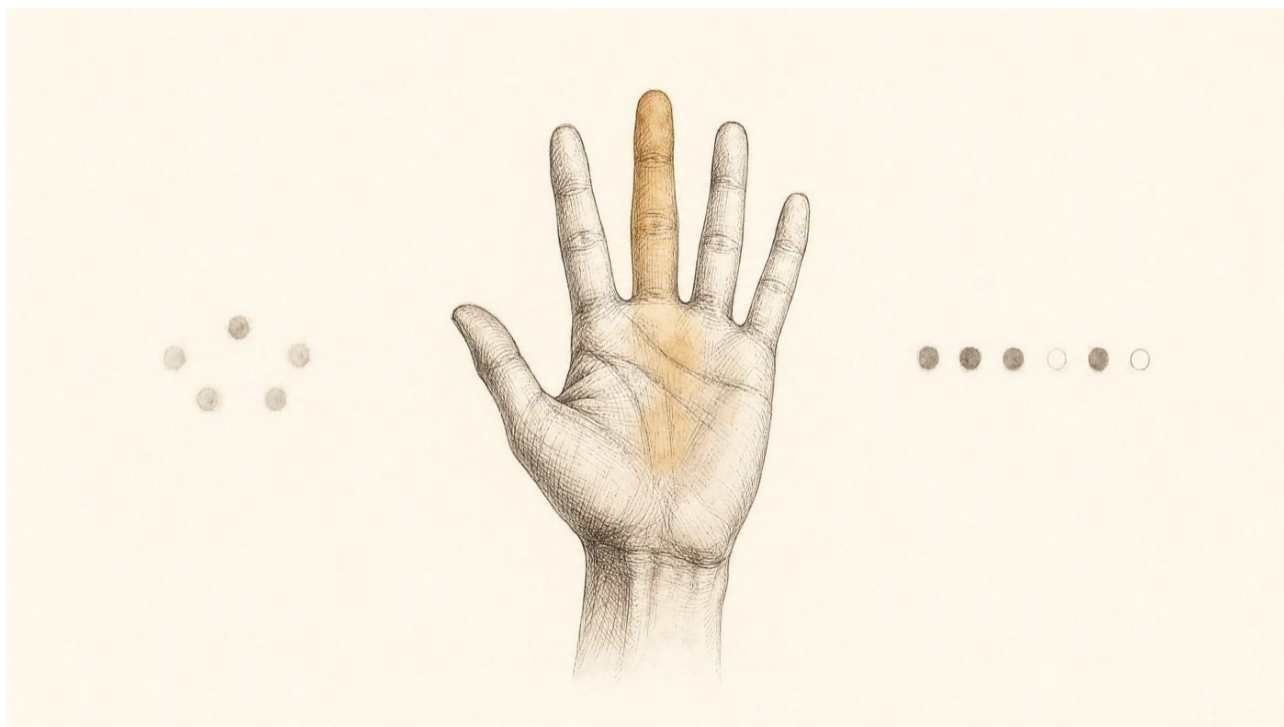
2. Kto sądzi, że ma pełną władzę, rozumianą jako kontrola, ten właśnie ją stracił.



- 2.1 Dowód jest jednoliniowy. Pełna kontrola musiałaby obejmować kontrolę nad myślą „mam pełną kontrolę”. Ale ta myśl przyszła ci do głowy sama, nieproszona. Istnieje więc co najmniej jedno zdarzenie poza twoją władzą: twoje własne przekonanie o władzy. **Zbiór nie jest domknięty.**
- 2.11 W Dowcipie pierwszym wildcard domknął zbiór (1.4): * pasuje do wszystkiego. Tu człowiek władzy myśli, że go domknął. Cała różnica między posiadaniem a złudzeniem mieści się w tym jednym „myśli, że”.
- 2.2 Kontrola, jak zdrowie, jest niewidzialna. Czujesz tylko ten narząd, który zaczyna szwankować. Zdanie „mam pełną władzę” jest objawem, pierwszym bólem organu, o którego istnieniu nie wiadomo, dopóki działa.
- 2.3 Po polsku „władza” to naraz *panowanie nad sobą i rząd*. To samo zdanie czyta się więc dwa razy, prywatnie i politycznie, i w obu rejestrach jest prawdziwe. Wieczór, w którym reżim czuje, że trzyma wszystko, to zawsze wieczór przedtem. (Noc przed Murem. Stasi u szczytu kartoteki.)

- 2.31 Tyran nie pada, bo stracił kontrolę. Pada, bo *poczuł*, że ją ma. Poczucie pełni jest wskaźnikiem wyprzedzającym katastrofy.
- 2.4 Amator czuje, że panuje, bo dla niego panowanie jest jeszcze wydarzeniem, osiągnięciem. Mistrz nie czuje nic: kontrola rozpuściła się w czynności. Stąd prawo: **poczucie kontroli jest odwrotnie proporcjonalne do mistrzostwa**. Kto ją czuje najmocniej, ten panuje najmniej.
- 2.5 Nie masz władzy, to władza ma ciebie. Tron stoi na królu, nie król na tronie. Kto trzyma najmocniej, tego najmocniej trzyma to, co trzyma.⁶
- 2.51 A jednak król siedzi na tronie nie po to, żeby wszyscy go widzieli, lecz żeby on widział wszystkich. Tron jest wieżą obserwacyjną, nie sceną; wyniesienie służy wzrokowi, nie blaskowi. I tu Dowcip drugi podaje rękę trzeciemu: kto widzi wszystkich, jest interpreterem o piętro wyżej (3.33), ma więc władzę, czyli wiedzę.
- 2.6 Zdanie 2 jest więc samoobalające: można je wypowiedzieć tylko z miejsca, z którego już nie jest prawdziwe. Pełnia jest cicha. Kto doszedł do tej linijki, musi ją odrzucić jak drabinę i panować dalej, nie wiedząc, że panuje. (por. 6.54)
- 2.7 Zostaje pytanie odwrotne: czy istnieje władza, która nie wie, że jest władzą, i czy to jeszcze władza, czy już łaska.

3. Na palcach jednej ręki liczysz do pięciu albo do trzydziestu jeden, zależnie od tego, kto czyta. Siła nie tkwi w ręce, tylko w interpretacji.

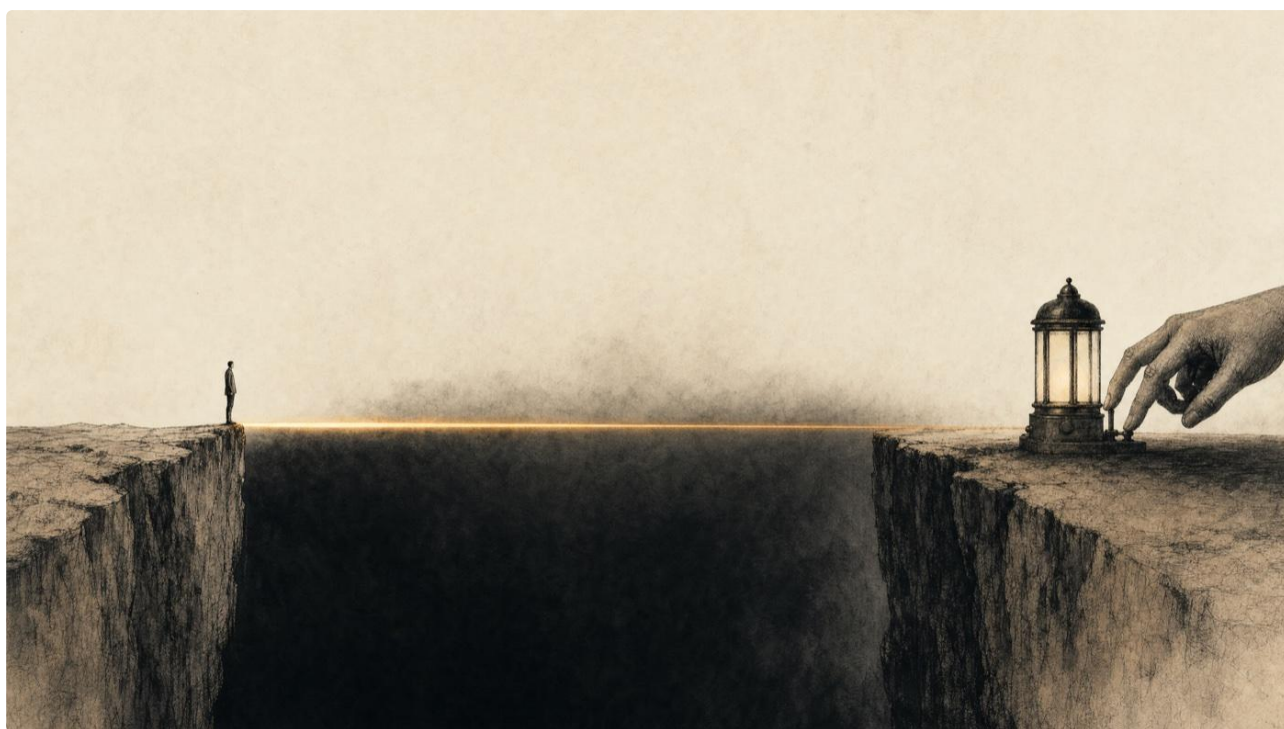


(Skąd liczenie do trzydziestu jeden na jednej dłoni: tłumaczę to w moim wystąpieniu.)

- 3.1** Pięć palców w notacji jedynekowej (kreski) to liczby 0–5. Te same pięć palców jako bity to 0–31. Ręka się nie zmieniła; zmienił się odczyt. Sześciokrotny przyrost znaczenia bez jednego nowego grama materii. (Notacja jedynekowa traktuje pięć różnych palców jak pięć kopii tego samego. Dwójkowa szanuje, że każdy palec jest sobą.)
- 3.11** Znak jest tym, co widać; symbol tym, co znak znaczy w użyciu (Wittgenstein 3.32). Dwa uniesione palce to ten sam znak, a „2” i „00010” to dwa różne symbole. Władzę ma metoda rzutowania (3.11), nie palec.
- 3.111** W tej samej notacji dwójkowej z 3.1 cztery to 00100: sam środkowy palec. Czy ktoś widzi na palcach „4”, czy informację, żeby sobie poszedł, jest więc kwestią interpretacji. Ten sam znak, dwa symbole (3.11); obrażony bywa tylko ten interpreter, który wybrał drugi odczyt, a wyboru można nie robić. Już nie trzeba być obrażonym.

- 3.2 Stąd reguła programistyczna: **dane nie mają znaczenia, dopóki ich coś nie zinterpretuje**. Bajt 42 jest liczbą czterdzieści dwa, znakiem * w ASCII albo wildcardem, który pasuje do wszystkiego, zależnie od tego, czyj interpreter go czyta. Bajt jest niewinny. Władzę ma runtime.
- 3.21 I dlatego 42 jest prawidłową odpowiedzią na pytanie o sens wszystkiego (Dowcip pierwszy): odczytane jako *, jest po prostu znakiem „wszystkiego”. Naprawdę chodzi o wszystko. (scena z Adamsa.)
- 3.3 Dlatego głupiego można zinterpretować jako mądrego: wystarczy łaskawszy interpreter. Interpretacja jest aktem łaski albo aktem władzy, i nigdy nie wiadomo, którym. (To jest brakująca odpowiedź na 2.7.)
- 3.31 Tu wchodzi regres. Nie wiesz, czy życzliwa interpretacja wyszła od ciebie, czy głupiec jest tak zakamuflowany, że przewidział twoją interpretację i wykonał **doskonałą interpretację twojej interpretacji**. Pierwsze świadczy o twojej mądrości, drugie o jego. Z wewnątrz układu nie da się rozstrzygnąć, na którym piętrze stoisz.
- 3.32 To przypomina problem stopu przebrany za człowieka: nie istnieje procedura, która z samej obserwacji orzeknie, czy on zatrzyma się na mądrości, czy gra. Z zewnątrz żadnej nietrywialnej własności duszy nie da się zdecydować.
- 3.33 Kto jest piętro wyżej, ten interpretuje; kto jest interpretowany, ten jest danymi. Ale każdy interpreter bywa czyimiś danymi. Stos nie ma dna ani szczytu, ma tylko aktualnie panujące piętro.
- 3.4 Stąd sławne twierdzenie Bacona, *scientia potestas est*⁷: wiedza to władza, bo wiedza to po prostu posiadanie interpretera, a władza (Dowcip drugi) to bycie o piętro wyżej niż to, co czytasz. Wiedzieć = czytać; być czytany = podlegać. Ta sama relacja, dwie nazwy.
- 3.41 Domknięcie trylogii. Pierwszy dowcip zbiór **domknął** (*, znak na wszystko). Drugi go **otworzył** (kontrola, której domknąć nie sposób). Trzeci mówi, **dlaczego** się nie da: bo nad każdym zbiorem czeka interpreter o piętro wyżej, a tego piętra nie ma jak zamknąć. Filozof, tyran i programista to trzej ludzie, którzy myśleli, że stoją na ostatnim piętrze.

4. Zaufanie to strumień światła: niesie cię tylko dopóty, dopóki ktoś po drugiej stronie nie zgasi latarki. Sprawdzić go nie sposób, bo sprawdzić znaczy już spaść.



(Dowcip długi, najstynniejszy dowcip Jokera, z „The Killing Joke” Alana Moore’a⁸.)

Po długim pościgu Batman wreszcie dopada Jokera. Nie bije go. Wyciąga do niego rękę i mówi: nie musi się to skończyć tak jak zawsze; pomóż mi opanować chaos w Gotham, we dwóch moglibyśmy nad nim zapanować. Joker patrzy na tę wyciągniętą rękę i zamiast ją odtrącić albo ująć, opowiada w odpowiedzi inny dowcip:

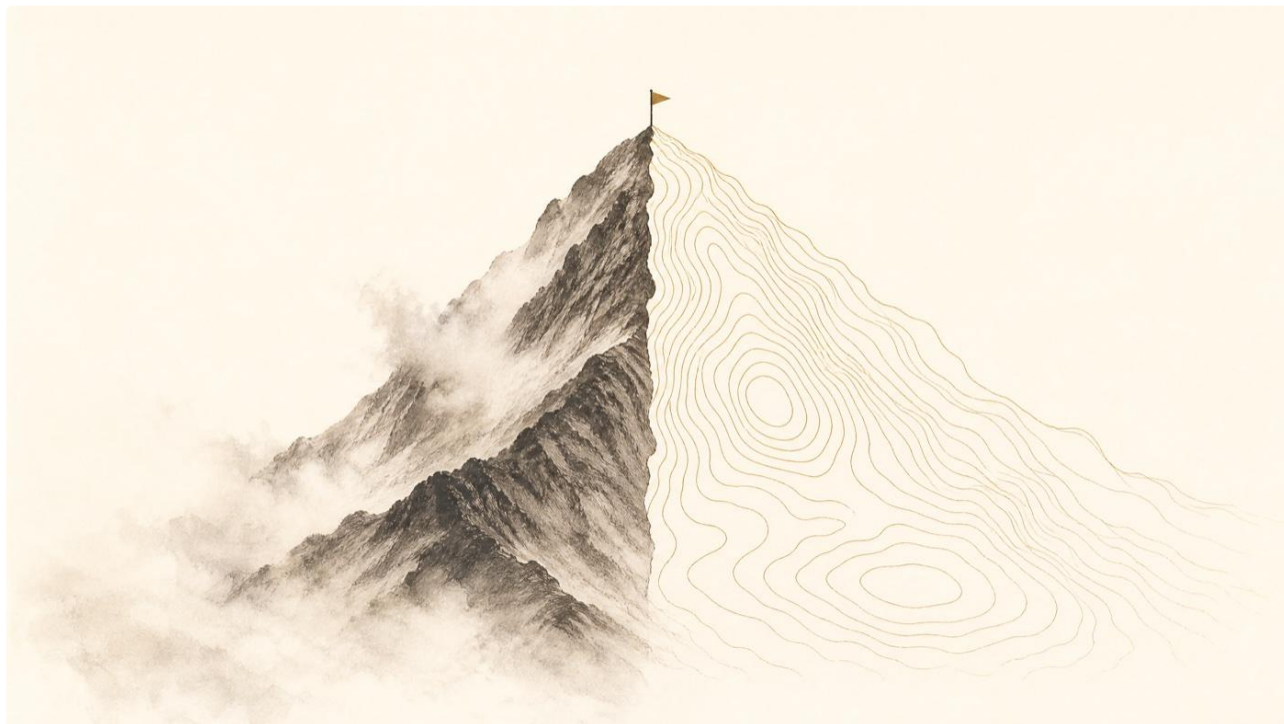
Dwaj wariaci uciekają nocą z zakładu po dachach. Pierwszy przeskakuje wąską przepaść z łatwością; drugi staje, bo boi się spaść. Pierwszy proponuje, że poświeci mu latarką przez przepaść, a tamten przejdzie po strumieniu światła. Drugi odmawia: przecież światło zgaśnie, gdy będzie w połowie drogi.

I obaj się śmieją. A najgorsze jest to, że Batman też się śmieje.

- 4.1 Strumień światła to most bez materiału. Drewniana kładka trzyma niezależnie od tego, czy budowniczy cię jeszcze kocha. Strumień światła trzyma tylko tak długo, jak długo trzyma go cudza ręka. Zaufanie nie jest mostem, lecz obietnicą, która udaje most.
- 4.11 Dlatego nie da się go sprawdzić. Spytać „czy nie zgaśnie?” znaczy stanąć obok, nie wejść. Kto próbuje światła stopą, już spadł. (Wittgenstein, *O pewności*⁹: są zdania-zawiasy, na których trzeba stanąć właśnie dlatego, że nie wolno ich otwierać.)
- 4.2 I tu odwrócenie. Dla zdrowego szaleństwem jest odrzucić ratunek; dla wariata szaleństwem jest zaufać światłu. Obaj siedzą w jednym zakładzie i z zewnątrz nie sposób orzec, który jest szaleńcem, a który jedynym trzeźwym (zob. 3.31). Może drugi nie jest tchórzem; może jako jedyny zauważył, że światło nie ma dna.
- 4.3 Latarkę trzyma ten, kto ma władzę (Dowcip drugi): w każdej chwili może zgasić. Przejść po świetle znaczy oddać własny wyłącznik w cudzą dłoń, zgodzić się być danymi w cudzym runtime (3.2), przystać na to, że ktoś inny jest o piętro wyżej (2.51, 3.33).
- 4.4 Funkcją odwrotną do zdrady jest zaufanie, ale funkcją, której nie sposób zagwarantować, bo jej jedynym nośnikiem jest cudza wola. Drugi wariat tego nie ryzykuje: skoro światło może zgasnąć w połowie drogi, nie wejdzie na żaden promień. Zostaje na swoim dachu, sam, bezpieczny, po złej stronie przepaści.
- 4.5 Dlaczego Joker odpowiada Batmanowi dowcipem, a nie ręką? Bo dowcip to jedyny strumień światła, na który wejdą obaj wariaci naraz. Śmiech niczego nie cofa; nie da się go zgasić w pół drogi, bo trwa dokładnie tyle, co przejście. Batman wyciągnął kładkę, której Joker nie ufa, więc Joker rzucił między nich promień, po którym przeszli obaj. Nie zaufali sobie. Ale roześmiali się razem i na sekundę spotkali się w połowie przepaści.
- 4.51 Każdy dowcip jest taką przeprawą: opowiadający rzuca promień (przygotowanie), a ty idziesz po nim, nie wiedząc, czy puenta utrzyma ciężar. Śmiech to stopa, która stanęła na drugim dachu. Dlatego rozumieć dowcip znaczy zaufać, i dlatego nie można śmiać się na rozkaz, tak jak nie da się na rozkaz zaufać.

- 4.6 Stąd motto na początku tomu. „A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes”: bo dowcip jest jedynym mostem między dwoma umysłami, którego żaden z nich nie może drugiemu zgasić. Ten traktat nie mówi o zaufaniu w dowcipach; jest dowodem przez konstrukcję. Oto strumienie światła, po których właśnie przeszło się, ani razu nie pytając, czy zgasną. (Nawet ten traktat myślał, że kończy się na 3.41: on też stał na piętrze, które uchodziło za ostatnie.)

5. Zanim odkryto Mount Everest, która góra była najwyższa na świecie?



(Dowcip wniesiony przez codesota.com, dzięki za kontrybucję.)

- 5.1 Odpowiedź: Mount Everest. Był najwyższy także wtedy, gdy nikt o tym nie wiedział. Odkrycie zdarzyło się na mapie, nie w terenie; góra nie urosła w dniu, w którym ją zmierzono. Pytanie jest pułapką percepcji: podsuwa, że „odkryć” znaczy „uczynić”, i każe pomylić zdarzenie w wiedzy ze zdarzeniem w świecie. (Korzybski¹⁰: mapa to nie teren.)
- 5.11 Każdy model jest błędny, niektóre bywają użyteczne (Box¹¹). To samo, co mapa i teren z 5.1, tylko od strony pożytku: model nie przestaje być fałszywy przez to, że działa. A czy wzorzec „wszystkie modele są błędne” też jest błędny? Jeśli tak, to któryś bywa trafny, i wracamy do zdania 2, które daje się wypowiedzieć tylko stamtąd, skąd już nie jest prawdziwe.
- 5.2 To konieczna poprawka do Dowcipu trzeciego. Tam „siła tkwi w interpretacji”, i to prawda, ale tylko nad **mapą**. Tę samą rękę dało się odczytać jako 5 albo 31; Everestu żadne odczytanie nie robi niższym. Interpretacja jest władcą znaczenia i nie ma ani grama władzy nad górą. Mapa zmienia się od odczytu; teren nie.

- 5.3 Nazwano go po George'u Evereście, brytyjskim geodecie, jakby zmierzyć znaczyło stworzyć. To złudzenie kontroli z Dowcipu drugiego w wersji kartograficznej: tyran mapy sądzi, że teren zaczyna istnieć z chwilą, gdy on go rysuje.
- 5.31 Odwrotny błąd ma bajkowy książę Aleksander. Miał najlepszego nauczyciela świata, Arystotelesa, a i ten nie umiał odpowiedzieć, skąd książę ma w pępku złotą śrubkę. Trzy ekspedycje i śmierć wielu poddanych później okazuje się, że jedyna droga do odpowiedzi wiedzie przez wykopanie wielkiego dołu (i odwiert) na najwyższej górze świata. (Po co ta śrubka, milczymy; reguła siódma.) Gdzie mędrzec z 5.1 widzi, że góra była najwyższa, zanim ją zmierzono, tam dostatek każe górę rozkopać, byle dociec rzeczy, której lepiej nie dociekać. To drwina z wytrwałości, która nigdy nie pyta, czy cel jest jej wart: z dążenia do celu za wszelką cenę i z zamożności, co rodzi przedsięwzięcia jałowe, a najbardziej pracochłonne. Najwyższa góra świata raz jest prawdą, której nie trzeba zdobywać (5.1), a raz dołem, który trzeba wykopać po nic.
- 5.32 Ale ta sama góra ma drugą stronę. Mędrzec z 5.1 i książę z 5.31 robią jeden gest, odwrotnie: pierwszy zostawia szczyt nietknięty, drugi go rozkopuje. Wytrwałość, którą ten tom wyśmiewa, to nie każda wytrwałość, tylko ta, która nigdy nie pyta, czy cel jest jej wart. Kto zapytał i odłożył śrubokręt, nie przegrał wspinaczki. Odmówił kopania dołu po to, czym już jest.
- 5.321 Zrezygnować w porę to jedyny ruch, który nie odkręca śrubki. A śrubka, przypomnijmy z 2.5, trzyma siedzenie: tron stoi na królu, nie król na tronie. Kto kręci do samego końca, sam sobie wyjmuje tron.
- 5.33 Dlatego ten, kto odszedł w porę, nie jest drugim wariatem z 4.2, co nie wszedł na światło. Jest Aleksandrem z Dowcipu siódmego: nie przestał grać, przestał zagłuszać. Znalazł, więc zamilkł, i dopiero teraz słysząc, że reszta brzmi sama.
- 5.4 I tu wracają wcześniejsze dowcipy. Drugi wariat z Dowcipu czwartego miał rację co do jednego: strumień światła to mapa położona na pustce, nie teren, dlatego nie wszedł. A 42 z Dowcipu pierwszego to odpowiedź bez pytania, czyli mapa bez terenu: znak „wszystkiego”, pod którym nie wiadomo, co właściwie leży. Zdobyć odpowiedź to jeszcze nie zdobyć sensu; sens jest terenem, nie mapą.

6. Pełna normalność jest objawem; a w filiżance najlepsze jest uszko, bo z niego się nie pije.



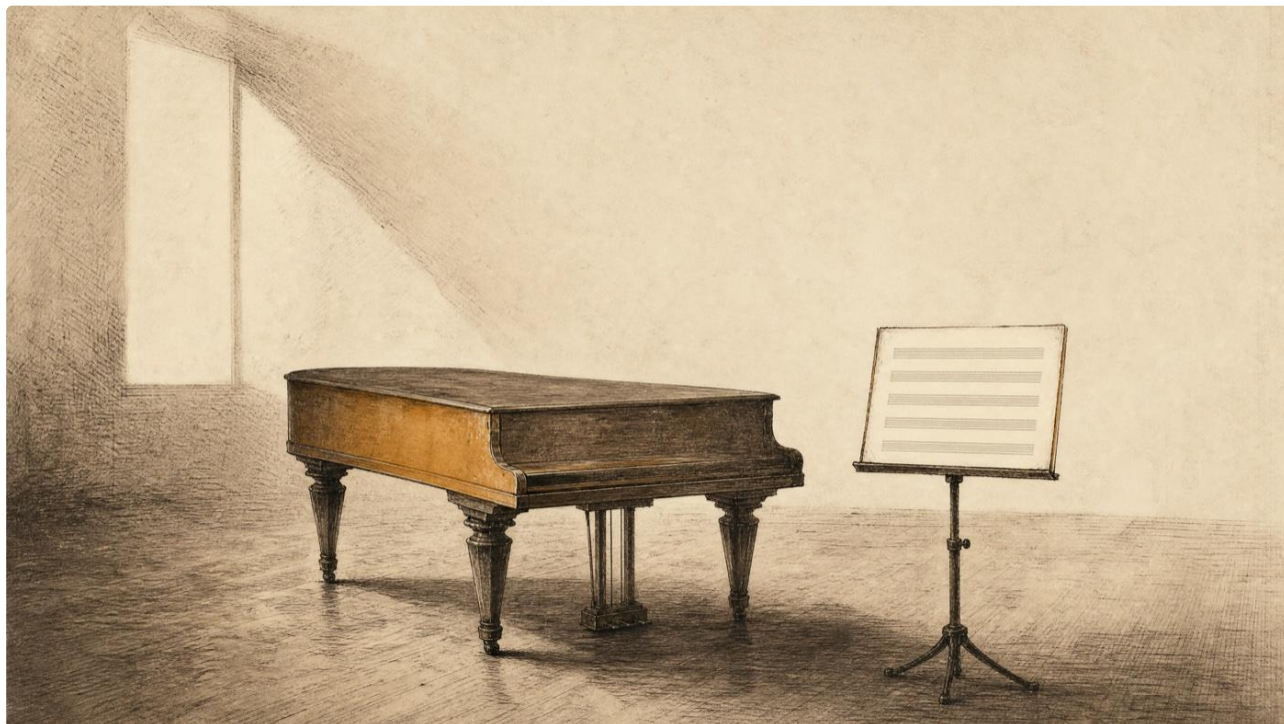
(Za ten dowcip dziękuję Mamie.)

Pacjent zwierza się psychiatrze: robię wszystko zgodnie z oczekiwaniami. Pracuję osiem godzin, śpię osiem, wypoczywam osiem. Nie mam depresji ani zatargów z prawem. Spokojne małżeństwo, dwoje dzieci, stabilne stanowisko w korporacji. Płacę podatki, nie piję, nie palę, przechodzę po pasach. Żona kazała mi przyjść, bo mam jeden dziwny nawyk: kiedy o piątej wypiję mocną herbatę, zjadam porcelanową filiżankę. Zostawiam tylko uszko.

Psychiatra długo milczy ze zdumienia, po czym mówi: „To rzeczywiście dziwne. Przecież uszko jest najlepsze.”

- 6.1 Cała lista „normalności” to filiżanka wypita do dna. Osiem/ osiem/ osiem, podatki, pasy, korporacja: pacjent połknął całe naczynie oczekiwań i przyszedł leczyć się z jedynej rzeczy, której w nim nie zaplanowano. Myli objaw z lekarstwem: chory jest ten doskonały porządek, nie jedna rysa. (Dowcip drugi już to wiedział: kto wszystko robi „jak należy”, właśnie stracił nad sobą władzę, tyle że na rzecz oczekiwań, nie chaosu.)
- 6.2 Żona lokuje objaw w jedzeniu filiżanki; psychiatra przenosi go na uszko; a terenu, całego wypitego życia, nikt nie ogląda (zob. 5). Spór o miejsce choroby toczy się na mapie, nad nietkniętym terenem.
- 6.3 Puerta odwraca, kto tu jest szalony (zob. 4.2). Psychiatra, instancja powołana, by orzekać zdrowie, sam zjada filiżanki i wie nawet, że uszko jest najlepsze. Sędzia siedzi w tym samym zakładzie co sądzony; jedyne, co go zdumiewa, to resztką rozsądku pacjenta: że czegoś jednak nie przełknął.
- 6.4 Bo uszko to część, z której się nie pije: nie służy niczemu prócz trzymania. Czysta forma, bezużyteczny wdzięk, ostatni kawałek filiżanki nie na sprzedaż. W życiu, które strawiło wszystko funkcjonalne, najlepsze jest właśnie to, czego nie dało się skonsumować.
- 6.5 I tu cały *Tractatus Ludens* okazuje się uszkiem. Dowcip to część istnienia, z której się nie pije: nic nią nie załatwisz, niczego nie skonsumujesz, a to właśnie za nią trzyma się cały gorący kubek życia, nie parząc sobie rąk. Filozofia połyka filiżankę aż po milczenie (7). Dowcip zostawia uszko. Trzymaj tę książkę za nie.

7. Kto wciąż gra wszystkie nuty, jeszcze szuka. Kto znalazł, milczy.



(O czym nie można zagrać, o tym trzeba milczeć.)

(Za ten dowcip dziękuję Orit.)

Dwie rywalizujące rodziny: rodzice Dannego i rodzice Aleksandra. Danny przychodzi w gości, widzi w domu pianino. Namówiony, siada i gra piękną „Dla Elizy”, wszyscy biją brawo. Wtedy rodzice Aleksandra, którego syn ćwiczy już pięć lat, koniecznie chcą, żeby i on pokazał, co potrafi. Aleksander siada i gra jedną nutę, „do” ze środka klawiatury, w najprostszy możliwy sposób, z długimi pauzami, przez cztery minuty i trzydzieści trzy sekundy. Publiczność coraz bardziej skonsternowana. Zakłopotani goście wychodzą. Rodzice pytają, o co chodziło. Aleksander odpowiada: „Danny wciąż szuka. A ja już znalazłem.”

- 7.1 Danny gra mnóstwo nut: to dźwięk szukania, im więcej nut, tym dłuższe poszukiwanie. Aleksander gra jedną nutę, „do”, tonikę, nutę-dom, i pauzy. Kto znalazł, nie musi dograć reszty. Odpowiedź jest zawsze krótsza niż pytanie.

- 7.2 Cage'owskie 4'33"¹² nie jest ciszą, lecz oddaniem głosu świata. „Everything we do is music”, mówił Cage: skoro wszystko, co robimy, jest muzyką, to i pauza gra. Gdy wykonawca przestaje dokładać własny hałas, słychać salę: kaszlnięcia, skrzypnięcie krzesła, zakłopotanie gości. Aleksander nie przestał grać; przestał zagłuszać. Znaleźć znaczy zamilknąć na tyle, żeby usłyszeć, że reszta już brzmi.
- 7.3 Dlatego goście wychodzą zakłopotani (zob. 4.2, 6.3): salon nagradza szukanie brawami, a znalezienie pustką. W konkursie na popis wygrywa ten, kto odmawia popisu, bo zmienia regułę, czym jest granie (3, 5). Prawda opróżnia pokój. Aleksander zostaje sam, jak ten wariat z *Dowcipu czwartego*, co nie wszedł na promień i został na swoim dachu; ale to ten sam pusty dach oglądany z przeciwnej strony: tamten został sam, bo nie zaufał, ten, bo znalazł. Po obu stronach przepaści stoi się tak samo samotnie.
- 7.4 I tu, na zdaniu siódmym, *Ludens* dogania *Theta*. Wittgenstein kończy: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć” (7), i milknie. Aleksander też milknie. Cała różnica, którą obiecywała Przedmowa, *Theta* milczeniem, *Ludens* śmiechem, okazuje się jedną rzeczą: 4'33" to milczenie, które jest dowcipem, i dowcip, który jest milczeniem. Najpoważniejsze dzieło filozoficzne i najprostszy żart spotykają się w jednej pauzie. To jest cały dowód zdania z karty tytułowej.
- 7.5 Danny wciąż szuka; Aleksander już znalazł. A ty trzymasz książkę za uszko (6.5) i właśnie docierasz do nuty, po której nie ma już nut. Reszta brzmi sama.

Dedykacja

Mojemu synowi Aleksandrowi, znanemu z dowcipu, który właśnie skończył szesnaście lat. (Spóźniłem się trochę; w notacji ojcowskiej to wciąż na czas.)

Szesnaście pokazuje się na jednej dłoni jako jeden palec: kciuk w górę. Bo kciuk to bit najstarszy (2^4): sam uniesiony znaczy 10000_2 , czyli 16. A kciuk w górę znaczy też: *dobrze, udało się, lubię to*. Ten sam znak, dwa symbole, oba prawdziwe (zob. Dowcip trzeci).

Jesteś najlepszym dowodem zdania 3: że ten sam znak, czytany przez miłość, zawsze znaczy więcej, niż pokazuje. Dlatego ten kciuk jest naraz liczbą twoich lat i całą recenzją.

A tak w sumie cały ten traktat jest napisany dla Ciebie, bo wiem, że zrozumiesz.

Tata

Przypisy

1. Norman Malcolm, *Ludwig Wittgenstein. Wspomnienie* (Ludwig Wittgenstein: A Memoir, 1958). Stamtąd pochodzi przytoczona uwaga Wittgensteina, że poważne dzieło filozoficzne można złożyć wyłącznie z dowcipów. ↵
2. Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus* (1921). Stąd dziesiętna numeracja zdań i finał z milczeniem (zdanie 7). ↵
3. *Ziemia niczyja* (No Man's Land), reż. Danis Tanović, 2001. Dialog optymisty i pesymisty. ↵
4. Stanisław Lem, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii* (1968). Lemowska koncepcja dzieła jako procesu interpretacyjnego i przypadkowego współtworzenia sensu stanowi jeden z ukrytych kontekstów niniejszego tekstu. ↵
5. Douglas Adams, *Autostopem przez Galaktykę* (1979). Liczba 42 jako Odpowiedź na Ostateczne Pytanie. ↵
6. Że władza zawsze działa w dwie strony, że sterujący jest zarazem sterowany, pokazał prof. Marian Mazur w polskiej szkole cybernetyki. Zob. *Cybernetyka i charakter* (1976). ↵
7. Sentencja *scientia potestas est* („wiedza to potęga”) pochodzi od Francisa Bacona, *Meditationes Sacrae* (1597). ↵
8. Alan Moore, Brian Bolland, *Batman: The Killing Joke* (DC Comics, 1988). Dowcip o dwóch wariatach i strumieniu światła. ↵
9. Ludwig Wittgenstein, *O pewności* (Über Gewißheit, wyd. 1969). Zdania-zawiasy, na których trzeba stanąć. ↵
10. Alfred Korzybski, *Science and Sanity* (1933). „Mapa to nie teren”. ↵
11. Aforyzm „wszystkie modele są błędne, ale niektóre bywają użyteczne” pochodzi od statystyka George'a Boxa (1976). ↵
12. John Cage, *4'33"* (1952). Utwór w trzech częściach, w których wykonawca nie wydobywa ani jednego dźwięku. Nagranie koncertu. ↵

O autorze

Piotr Zientara — z wykształcenia filozof (Uniwersytet Warszawski), z zawodu programista. Łączy jedno z drugim od lat: prowadzi firmę technologiczną Xfaang i warszawską społeczność WarsawJS, a po godzinach pisze o tym, co dzieje się na styku myśli, języka i kodu. Jest autorem *Tractatus Theta* oraz niniejszego tomu-bliźniaka, *Tractatus Ludens*. Mieszka w Warszawie; gra w szachy, biega i lubi dowcipy, które okazują się mieć drugie dno. Więcej: piotrzientara.pl.

© Piotr Zientara. Wszelkie prawa zastrzeżone.

piotrzientara.pl · Tractatus Theta · Blog

Warszawa 27.06.2026 ver. 1.1.1

Tractatus Ludens

Piotr Zientara

An unfunny literary treatise made of seven jokes and their philosophical analyses, which are also jokes.

"A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes."

Ludwig Wittgenstein

(words attributed to him, as reported by Norman Malcolm)¹

A twin volume to *Tractatus Theta* (tractatus.piotrzientara.pl): the same decimal Wittgensteinian syntax² (1, 1.1, 1.11 ...), but here the elementary sentence is a **joke**, not a proposition. Each main number is one joke; the decimals are its analysis. *Theta* turned upside down: a parody of its own treatise that brings a new perspective. You do not need to know *Tractatus Theta* to read *Ludens*; it is enough to know that this is its mirror image, its playful reflection.

How to read this. This is not an academic essay about humour. It is seven jokes taken apart the way Wittgenstein took apart sentences. Each main number is a joke; the sub-points show what hidden model of the world that joke carries.

Contents

Preface

1. 42: the meaning of everything
2. Power: the illusion of control
3. Interpretation: the force in the reading
4. Trust: the beam of light (the Joker)
5. Map ≠ territory: Mount Everest

6. Normality: the cup and its handle

7. Silence: 4'33"

Dedication

Preface

Each of these jokes is a person who thought they stood on the top floor. The one with the answer to everything was sure that 42 was the end, and did not know the question. The tyrant, that he held everything. The programmer, that he was the last interpreter. And the one who would not cross on the light, that the flashlight would surely go out. A joke is what happens when the floor you took for the last one opens beneath you and turns out to have one more below.

The difference between an optimist and a pessimist is best caught by Danis Tanović's *No Man's Land*³: the pessimist says "it can't get any worse"; the optimist, cheerfully, "oh yes it can!" Optimism is not the belief that things are good, but the certainty that under every last floor one more is waiting.

Philosophy and the joke make exactly the same move: both pull the floor out from under you. They differ only in what lies beneath. Philosophy leaves you in mid-air. The *Tractatus* ends in silence (7), because above the top floor there are no more words. The joke, in that same half-second of falling, hands you a beam of light and lets you land: laughter. That is why one can write a serious philosophical work consisting entirely of jokes. It does all the work of philosophy (it removes every floor), but it catches you every time.

That is the whole difference between *Theta* and *Ludens*. *Theta* climbs the ladder upward and, as Wittgenstein requires (6.54), throws it away at the end, remaining in silence. *Ludens* climbs down the same ladder, all the way to the simplest joke in the world. It goes like this:

A Philosopher, a Tyrant and a Programmer walk into a bar. The wizard behind the counter bows:
"Good day, Mr Piotr. Three beers?"

If Lem⁴ asked how chance co-authors literature and culture, this treatise asks how chance co-authors the joke, the smallest form in which meaning betrays that it is not fully obedient to intention.

1. The meaning of life, the universe and everything really is 42.



- 1.1 Deep Thought, a computer the size of a planet, calculated for seven and a half million years. The answer is: 42. (Douglas Adams, *The Hitchhiker's Guide to the Galaxy*⁵; the scene on YouTube.)
- 1.2 And it is the correct answer, because it really is about everything. 42 in ASCII is the character *, and * is the wildcard: the pattern that matches everything. The question asked for the meaning of life, the universe and everything; the answer, decoded, is literally the sign for “everything”.
- 1.3 The same byte is at once the number 42, the character *, and the word “everything”. Which of them it is, the interpreter decides (see [Joke three](#)). The meaning is not in the number; it is in the reading.

- 1.4 That is why 42 closes the set. * is the only pattern that contains the whole set at once; whoever holds the wildcard holds the sum of everything. The answer to everything is not one thing in the world, but the sign for all things at once.
- 1.5 The trouble is that we have the answer and not the question. Adams knew it: once you are given “everything”, there remains the question of what you actually wanted. The answer to everything does not tell you what to ask.
- 1.6 The universe's most serious answer is a joke: a planet-sized computer, seven million years, and a number that explains nothing yet closes everything. That is exactly what this volume is about (see the epigraph): a meaning that is true precisely because it is a joke.

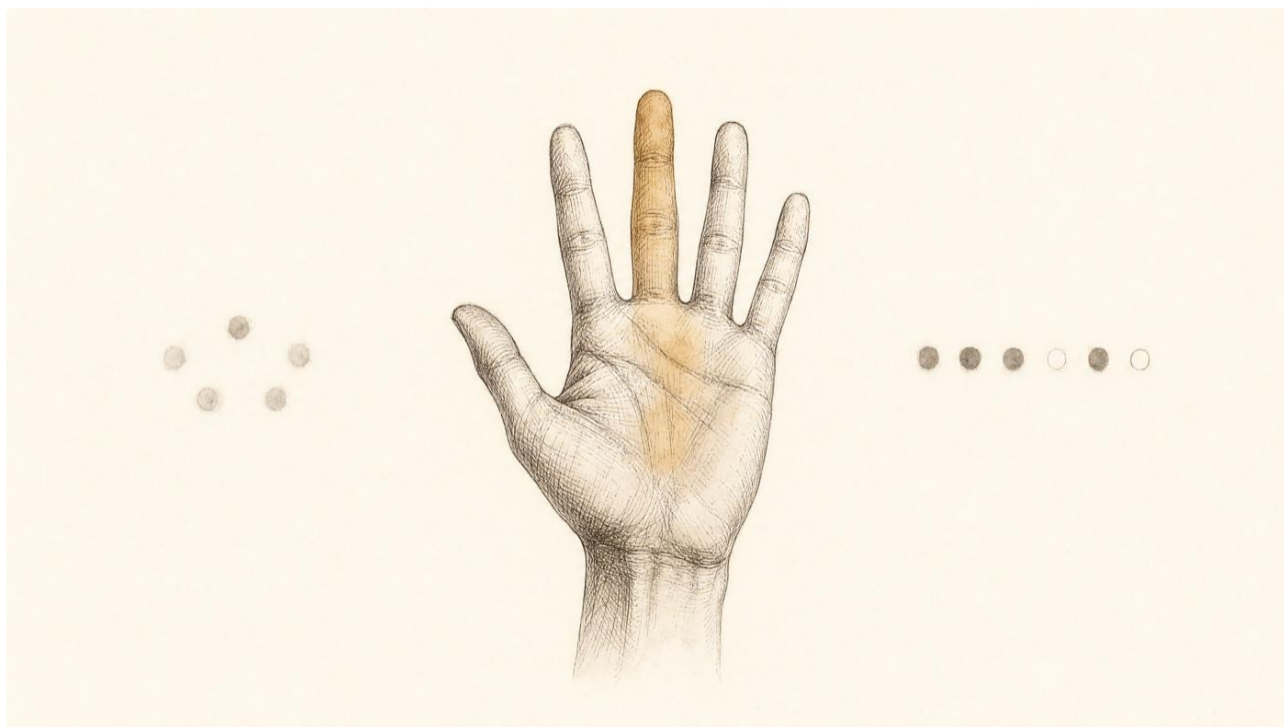
2. Whoever thinks they hold full power, understood as control, has just lost it.



- 2.1 The proof is one line. Full control would have to include control over the thought “I have full control”. But that thought came to you on its own, unbidden. There is therefore at least one event beyond your power: your own belief in your power. **The set is not closed.**
- 2.11 In the first joke the wildcard closed the set (1.4): * matches everything. Here the man of power only thinks he has closed it. The whole difference between having and illusion lies in that one “thinks that”.
- 2.2 Control, like health, is invisible. You feel only the organ that begins to fail. The sentence “I have full power” is a symptom, the first ache of an organ whose existence was unknown while it worked.
- 2.3 The word “power” carries two senses at once: mastery over oneself, and the power of the state. The same sentence thus reads twice, privately and politically, and is true in both registers. The evening on which a regime feels it holds everything is always the evening before. (The night before the Wall. The Stasi at the peak of its files.)

- 2.31 A tyrant does not fall because he lost control. He falls because he *felt* that he had it. The sense of fullness is a leading indicator of catastrophe.
- 2.4 The amateur feels in command, because for him command is still an event, an achievement. The master feels nothing: control has dissolved into the act. Hence the law: **the feeling of control is inversely proportional to mastery**. Whoever feels it most strongly commands least.
- 2.5 You do not hold power; power holds you. The throne stands on the king, not the king on the throne. Whoever grips hardest is gripped hardest by what he grips.⁶
- 2.51 And yet the king sits on the throne not so that all may see him, but so that he may see all. The throne is a watchtower, not a stage; elevation serves sight, not splendour. And here the second joke shakes hands with the third: whoever sees everyone is an interpreter one floor up (3.33), and so holds power, that is, knowledge.
- 2.6 Sentence 2 is therefore self-refuting: it can be uttered only from a place where it is no longer true. Fullness is silent. Whoever has reached this line must throw it away like a ladder and go on ruling without knowing that they rule. (cf. 6.54)
- 2.7 There remains the inverse question: is there a power that does not know it is a power, and is that still power, or already grace?

3. On the fingers of one hand you count to five or to thirty-one, depending on who is reading. The force lies not in the hand but in the interpretation.



(Where counting to thirty-one on one hand comes from: I explain it in my talk.)

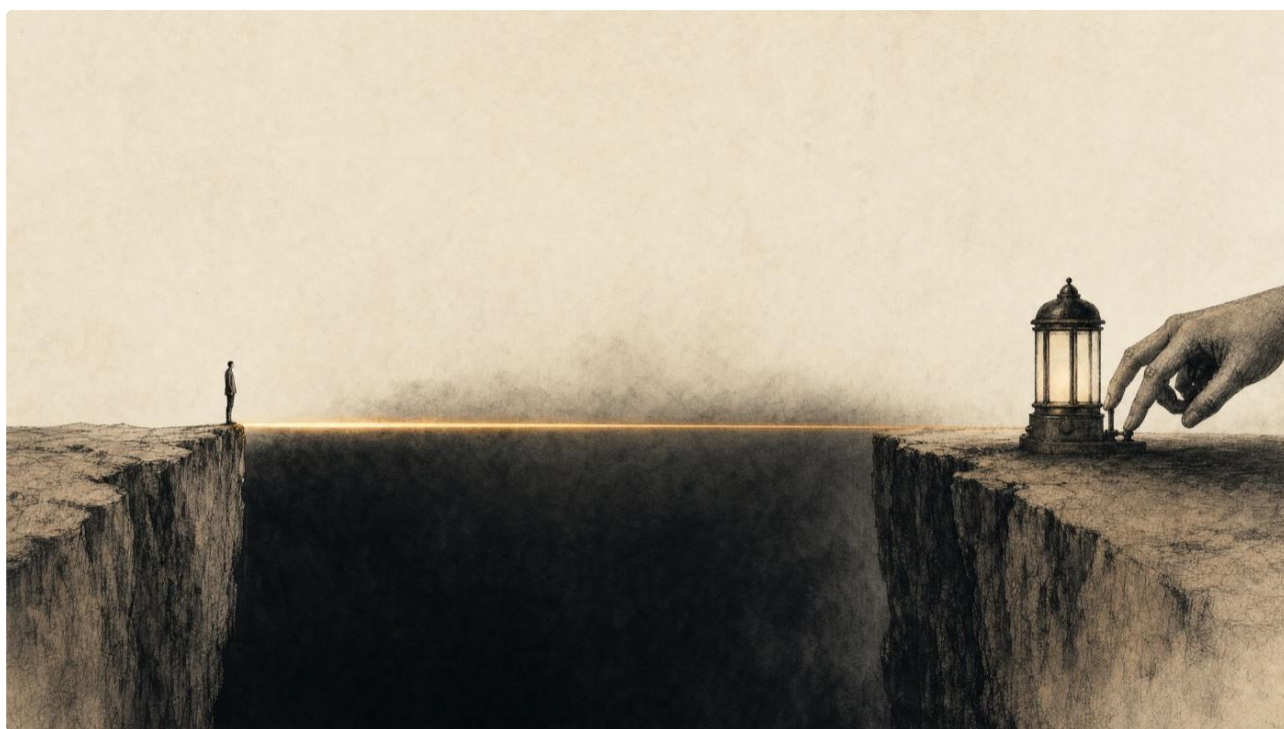
3.1 Five fingers in unary notation (tally marks) are the numbers 0–5. The same five fingers as bits are 0–31. The hand did not change; the reading did. A sixfold increase of meaning without one new gram of matter. (Unary treats five different fingers as five copies of the same. Binary respects that each finger is itself.)

3.11 The sign is what is seen; the symbol is what the sign means in use (Wittgenstein 3.32). Two raised fingers are the same sign, while “2” and “00010” are two different symbols. The power belongs to the method of projection (3.11), not to the finger.

3.111 In the same binary notation from 3.1, four is 00100: the middle finger alone. Whether someone sees a “4” on the hand or the message to get lost is therefore a matter of interpretation. The same sign, two symbols (3.11); only the reader who chose the second reading takes offence, and that choice can be declined. There is no longer any need to take offence.

- 3.2 Hence the programmer's rule: **data have no meaning until something interprets them**. The byte 42 is the number forty-two, the character `*` in ASCII, or the wildcard that matches everything, depending on whose interpreter reads it. The byte is innocent. The power belongs to the runtime.
- 3.21 And that is why 42 is the correct answer to the question of the meaning of everything (Joke one): read as `*`, it is simply the sign for “everything”. It really is about everything. (the Adams scene.)
- 3.3 That is why a fool can be interpreted as wise: a kinder interpreter is enough. Interpretation is an act of grace or an act of power, and it is never clear which. (This is the missing answer to 2.7.)
- 3.31 Here the regress enters. You do not know whether the kind interpretation came from you, or whether the fool is so camouflaged that he foresaw your interpretation and produced **a perfect interpretation of your interpretation**. The first testifies to your wisdom, the second to his. From inside the system there is no way to decide which floor you stand on.
- 3.32 This resembles the halting problem disguised as a person: there is no procedure that, from observation alone, will decide whether he halts on wisdom or is playing. From the outside, no nontrivial property of a soul can be decided.
- 3.33 Whoever is one floor up interprets; whoever is interpreted is data. But every interpreter is someone's data. The stack has neither bottom nor top; it has only the floor currently in command.
- 3.4 Hence Bacon's famous dictum, *scientia potestas est*⁷: knowledge is power, because knowledge is simply possession of the interpreter, and power (Joke two) is being one floor above what you read. To know is to read; to be read is to be subject. The same relation, two names.
- 3.41 The trilogy closes. The first joke **closed** the set (`*`, the sign for everything). The second **opened** it (control that cannot be closed). The third says **why** it cannot: because above every set waits an interpreter one floor up, and that floor cannot be shut. The Philosopher, the tyrant and the programmer are three men who thought they stood on the top floor.

4. Trust is a beam of light: it carries you only as long as no one on the other side switches off the flashlight. There is no way to test it, because to test it is already to fall.



*(A long joke, the Joker's most famous, from Alan Moore's *The Killing Joke*⁸.)*

After a long chase Batman finally corners the Joker. He does not strike him. He reaches out a hand and says: it does not have to end the way it always does; help me master the chaos in Gotham, together we could rule it. The Joker looks at the outstretched hand and, instead of slapping it away or taking it, answers with another joke:

Two madmen escape from an asylum at night across the rooftops. The first leaps the narrow gap with ease; the second stops, afraid he will fall. The first offers to shine a flashlight across the gap so the other can walk over on the beam. The second refuses: the light would only go out when he was halfway across.

And both of them laugh. And the worst part is that Batman laughs too.

- 4.1 The beam of light is a bridge with no material. A wooden plank holds regardless of whether the builder still loves you. The beam of light holds only as long as another's hand holds it. Trust is not a bridge, but a promise pretending to be one.
- 4.11 That is why it cannot be tested. To ask “won't it go out?” is to stand beside it, not to step on. Whoever tries the light with a foot has already fallen.
(Wittgenstein, *On Certainty*⁹: there are hinge propositions one must stand on precisely because one must not open them.)
- 4.2 And here the inversion. For the sane, refusing rescue is madness; for the madman, trusting the light is madness. Both sit in the same asylum, and from outside there is no telling which is the lunatic and which the only sober one (see 3.31). Maybe the second is no coward; maybe he alone noticed that the light has no bottom.
- 4.3 The flashlight is held by whoever has the power (Joke two): at any moment he can switch it off. To cross on the light means to hand your own switch to another, to agree to be data in someone else's runtime (3.2), to accept that someone else is one floor up (2.51, 3.33).
- 4.4 The inverse function of betrayal is trust, but a function that cannot be guaranteed, because its only carrier is another's will. The second madman will not take that risk: since the light can go out halfway, he steps on no beam. He stays on his roof, alone, safe, on the wrong side of the gap.
- 4.5 Why does the Joker answer Batman with a joke and not a hand? Because a joke is the only beam of light both madmen will step on at once. Laughter takes nothing back; it cannot be switched off halfway, because it lasts exactly as long as the crossing. Batman held out a plank the Joker does not trust, so the Joker threw a beam between them that both crossed. They did not trust each other. But they laughed together and for a second met in the middle of the gap.
- 4.51 Every joke is such a crossing: the teller throws a beam (the setup), and you walk along it not knowing whether the punchline will bear your weight. Laughter is the foot that landed on the far roof. That is why to get a joke is to trust, and why you cannot laugh on command, just as you cannot trust on command.

4.6 Hence the epigraph at the start of the volume. "A serious and good philosophical work could be written consisting entirely of jokes": because a joke is the only bridge between two minds that neither can switch off on the other. This treatise does not speak *about* trust in jokes; it is a proof by construction. Here are the beams of light one has just crossed, without once asking whether they would go out. (Even this treatise thought it ended at 3.41: it too stood on a floor it took for the last.)

5. Before Mount Everest was discovered, what was the tallest mountain in the world?



(A joke contributed by codesota.com, with thanks.)

- 5.1** The answer: Mount Everest. It was the tallest even when no one knew it. The discovery happened on the map, not in the terrain; the mountain did not grow on the day it was measured. The question is a trap of perception: it suggests that “to discover” means “to make”, and makes us confuse an event in knowledge with an event in the world. (Korzybski¹⁰: the map is not the territory.)
- 5.11** Every model is wrong, some are useful (Box¹¹). The same as map and territory in 5.1, only from the side of use: a model does not stop being false by working. And is the pattern “all models are wrong” also wrong? If so, then some are right, and we are back at proposition 2, which can be uttered only from where it is no longer true.

- 5.2 This is a necessary correction to the third joke. There, “the force lies in interpretation”, and that is true, but only over the **map**. The same hand could be read as 5 or 31; no reading will make Everest lower. Interpretation is the ruler of meaning and has not a gram of power over the mountain. The map changes with the reading; the terrain does not.
- 5.3 It was named after George Everest, a British surveyor, as if to measure were to create. This is the illusion of control from the second joke in its cartographic version: the tyrant of the map believes the terrain begins to exist the moment he draws it in.
- 5.31 The opposite mistake belongs to the fairy-tale prince Alexander. He had the best teacher in the world, Aristotle, and even he could not answer where the prince got the golden screw in his navel. Three expeditions and the death of many subjects later, it turns out that the only road to the answer runs through digging a great pit (and a borehole) on the tallest mountain in the world. (What the screw is for, we keep silent; rule seven.) Where the sage of 5.1 sees that the mountain was tallest before it was measured, there affluence orders the mountain dug up, just to find out a thing better left unknown. It is a mockery of perseverance that never asks whether the goal is worth it: of pursuing a goal at any cost, and of a wealth that breeds undertakings barren and most laborious. The tallest mountain in the world is sometimes a truth one need not conquer (5.1), and sometimes a pit one must dig for nothing.
- 5.32 But the same mountain has another side. The sage of 5.1 and the prince of 5.31 make one and the same gesture, in reverse: the first leaves the summit untouched, the second digs it up. The perseverance this volume mocks is not all perseverance, only the kind that never asks whether the goal is worth it. Whoever asked and set down the screwdriver did not lose the climb. He refused to dig a pit for what he already is.
- 5.321 To give up in time is the only move that does not unscrew the screw. And the screw, recall from 2.5, holds the seat: the throne stands on the king, not the king on the throne. Whoever keeps turning to the very end unseats himself.

5.33 So the one who left in time is not the second madman of 4.2, who would not step onto the light. He is the Alexander of the seventh joke: he did not stop playing, he stopped drowning the rest out. He found, so he fell silent, and only now can you hear that the rest sounds on its own.

5.4 And here the earlier jokes return. The second madman of the fourth joke was right about one thing: the beam of light is a map laid over the void, not terrain, which is why he did not cross. And the 42 of the first joke is an answer without a question, that is, a map without terrain: the sign for “everything”, under which it is unknown what actually lies. To gain the answer is not yet to gain the meaning; meaning is terrain, not map.

6. Full normality is a symptom; and the best part of a cup is the handle, because you do not drink from it.



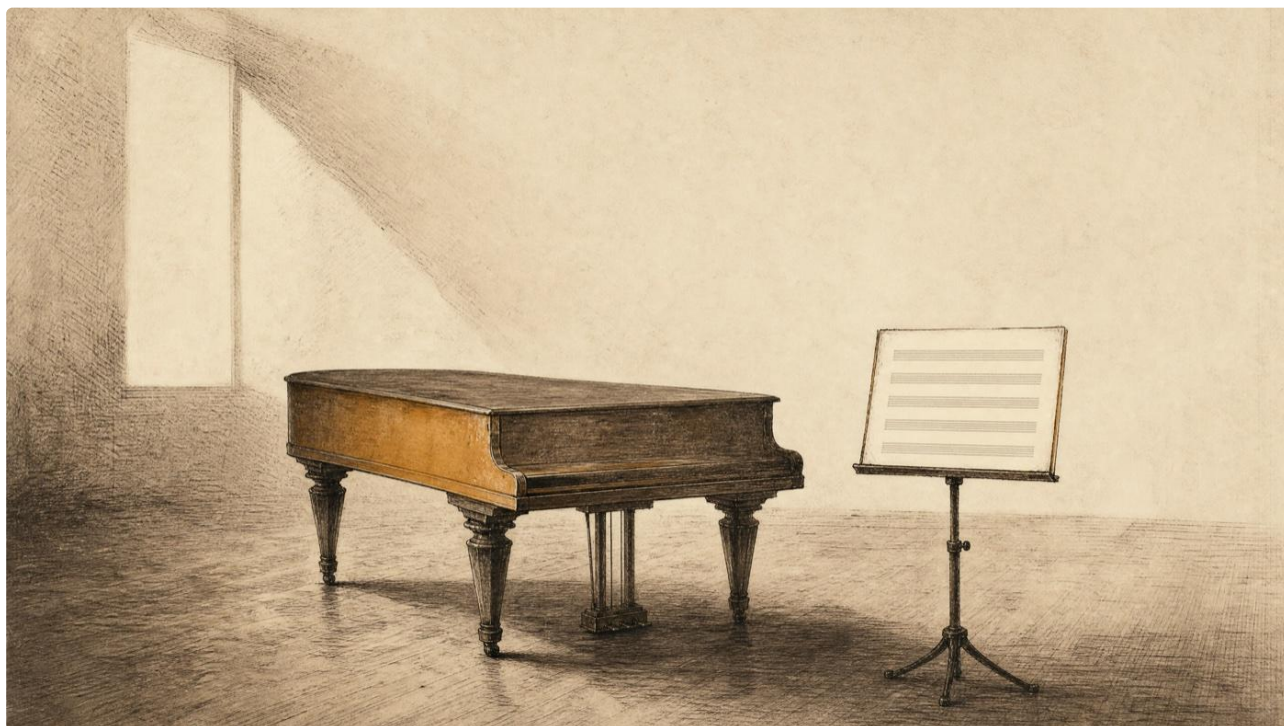
(With thanks to my mother for this joke.)

A patient confides in his psychiatrist: I do everything as expected. I work eight hours, sleep eight, rest eight. I have no depression, no trouble with the law. A peaceful marriage, two children, a stable corporate position. I pay my taxes, I don't drink, I don't smoke, I cross at the crossing. My wife told me to come, because I have one strange habit: when I drink strong tea at five, I eat the porcelain cup. I leave only the handle.

The psychiatrist is silent for a long time in astonishment, then says: "That really is strange. After all, the handle is the best part."

- 6.1 The whole list of “normality” is a cup drunk to the dregs. Eight/eight/eight, taxes, the crossing, the corporation: the patient swallowed the entire vessel of expectations and came to be cured of the one thing in him that was not planned. He mistakes the symptom for the cure: the illness is that perfect order, not the single crack. (The second joke already knew it: whoever does everything “properly” has just lost power over himself, only to expectations, not to chaos.)
- 6.2 The wife locates the symptom in eating the cup; the psychiatrist moves it to the handle; and the terrain, the whole drunk life, no one looks at (see 5). The quarrel over where the illness lies is fought on the map, above an untouched terrain.
- 6.3 The punchline inverts who is mad here (see 4.2). The psychiatrist, the authority appointed to pronounce on sanity, eats cups himself and even knows the handle is best. The judge sits in the same asylum as the judged; the only thing that astonishes him is the remnant of sense in the patient: that he did not swallow something after all.
- 6.4 Because the handle is the part you do not drink from: it serves nothing but holding. Pure form, useless grace, the last piece of the cup not for sale. In a life that has digested everything functional, the best thing is precisely what could not be consumed.
- 6.5 And here the whole *Tractatus Ludens* turns out to be a handle. A joke is the part of existence you do not drink from: you settle nothing with it, you consume nothing, and yet it is by it that the whole hot mug of life is held, without scalding your hands. Philosophy swallows the cup down to silence (7). The joke leaves the handle. Hold this book by it.

7. Whoever still plays all the notes is still searching. Whoever has found falls silent.



(Whereof one cannot play, thereof one must be silent.)

(With thanks to Orit for this joke.)

Two rival families: the parents of Danny and the parents of Alexander. Danny comes to visit and sees a piano in the house. Coaxed, he sits down and plays a beautiful “Für Elise”, and everyone applauds. Then Alexander’s parents, whose son has been practising for five years, insist that he too show what he can do. Alexander sits down and plays a single note, C, the tonic, from the middle of the keyboard, in the simplest possible way, with long pauses, for four minutes and thirty-three seconds. The audience grows more and more bewildered. The embarrassed guests leave. The parents ask what that was about. Alexander answers: “Danny is still searching. And I have already found.”

- 7.1** Danny plays a multitude of notes: that is the sound of searching, the more notes, the longer the search. Alexander plays a single note, C, the tonic, the home note, and pauses. Whoever has found need not play out the rest. The answer is always shorter than the question.

- 7.2 Cage's 4'33"¹² is not silence, but the handing of the floor to the world. "Everything we do is music," said Cage: if everything we do is music, then the pause plays too. When the performer stops adding his own noise, you hear the room: coughs, the creak of a chair, the bewilderment of the guests. Alexander did not stop playing; he stopped drowning out. To find is to fall silent enough to hear that the rest is already sounding.
- 7.3 That is why the guests leave embarrassed (see 4.2, 6.3): the salon rewards searching with applause, and finding with emptiness. In a contest of display, the winner is whoever refuses to display, because he changes the rule of what playing is (3, 5). Truth empties the room. Alexander is left alone, like that madman from the fourth joke who would not step on the beam and stayed on his roof; but it is the same empty roof seen from the other side: the one was left alone because he did not trust, this one because he found. On both sides of the gap one stands equally alone.
- 7.4 And here, on the seventh sentence, *Ludens* catches up with *Theta*. Wittgenstein ends: "Whereof one cannot speak, thereof one must be silent" (7), and falls silent. Alexander falls silent too. The whole difference the Preface promised, *Theta* in silence, *Ludens* in laughter, turns out to be one thing: 4'33" is silence that is a joke, and a joke that is silence. The most serious philosophical work and the simplest joke meet in a single pause. This is the entire proof of the sentence on the title page.
- 7.5 Danny is still searching; Alexander has already found. And you hold the book by its handle (6.5) and have just reached the note after which there are no more notes. The rest sounds on its own.

Dedication

For my son Alexander, known for his wit, who has just turned sixteen. (I am a little late; in a father's notation, that is still on time.)

Sixteen shows on one hand as a single finger: thumbs up. Because the thumb is the highest bit (2^4): raised alone it means 10000_2 , that is, 16. And thumbs up also means: well done, it worked, I like it. The same sign, two symbols, both true (see Joke three).

You are the best proof of sentence 3: that the same sign, read through love, always means more than it shows. That is why this thumb is at once the number of your years and the whole review.

And all in all, this whole treatise is written for you, because I know you will understand.

Dad

Notes

1. Norman Malcolm, *Ludwig Wittgenstein: A Memoir* (1958). The source of the quoted remark that a serious philosophical work could be written consisting entirely of jokes. ↵
2. Ludwig Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus* (1921). The source of the decimal numbering and the closing in silence (proposition 7). ↵
3. *No Man's Land*, dir. Danis Tanović, 2001. The optimist-and-pessimist exchange. ↵
4. Stanisław Lem, *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii* (The Philosophy of Chance, 1968). Lem's conception of the work as an interpretive process and a chance co-authoring of meaning is one of the hidden contexts of this text. ↵
5. Douglas Adams, *The Hitchhiker's Guide to the Galaxy* (1979). 42 as the Answer to the Ultimate Question. ↵
6. That power always works both ways, that whoever steers is also steered, was shown by Prof. Marian Mazur in the Polish school of cybernetics. See *Cybernetyka i charakter* (Cybernetics and Character, 1976). ↵
7. The maxim *scientia potestas est* ('knowledge is power') comes from Francis Bacon, *Meditationes Sacrae* (1597). ↵
8. Alan Moore and Brian Bolland, *Batman: The Killing Joke* (DC Comics, 1988). The joke of the two lunatics and the beam of light. ↵
9. Ludwig Wittgenstein, *On Certainty* (Über Gewißheit, publ. 1969). The hinge propositions one must stand on. ↵
10. Alfred Korzybski, *Science and Sanity* (1933). "The map is not the territory." ↵
11. The aphorism 'all models are wrong, but some are useful' comes from the statistician George Box (1976). ↵
12. John Cage, *4'33"* (1952). A piece in three movements in which the performer plays not a single note. A recording. ↵

About the author

Piotr Zientara is a philosopher by training (University of Warsaw) and a programmer by trade. He has spent years joining the two: he runs the technology company Xfaang and Warsaw's WarsawJS community, and after hours he writes about what happens where thought, language, and code meet. He is the author of *Tractatus Theta* and its twin volume, *Tractatus Ludens*. He lives in Warsaw, plays chess, runs, and is fond of jokes that turn out to have a second floor underneath them. More at piotrzientara.pl.

© Piotr Zientara. All rights reserved.

piotrzientara.pl · Tractatus Theta · Blog

Warsaw 27.06.2026 ver. 1.1.1